

Małgorzata Ruchniewicz

"Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie", pod red. Huberta Orłowskiego i Andrzeja Saksona, Poznań 1996 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 449-456

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

R E C E N Z J E

***Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie*, praca zbiorowa pod red. Huberta Orłowskiego i Andrzeja Saksona, Poznań 1996, ss. 237.**

Przymusowe migracje ludności należą do jednych z najbardziej powszechnych doświadczeń II wojny światowej. Stały się one udziałem dziesiątków milionów ludzi różnych narodowości. Nie w tym samym czasie i nie z tych samych powodów na tułacznych szlakach znaleźli się Polacy, Żydzi, Niemcy, Ukraińcy i wielu innych. Pozostawiali większość swego mienia, swoje środowisko, strony ojczyste, by już do nich nigdy nie powrócić. Jednak mimo że przeżycia nagłego i ostatecznego opuszczenia swych siedlisk były dla tych ludzi wspólne, przez długie lata istniały one jakby niezależnie od siebie. Niektóre migracje były przedmiotem intensywnego nieraz zainteresowania — także ze względów politycznych, inne — właśnie z takich powodów — spychano na margines milczenia lub przedstawiano w sposób daleki od prawdy. Dopiero od kilku lat, po przełomie 1989 r., możliwe stało się szersze — i z naukowego punktu widzenia — rzetelniejsze zajmowanie się tymi kwestiami. Po okresie „przywracania” nauce i świadomości społecznej tych tematów nadszedł czas na próbę stworzenia wspólnego stanowiska wobec tej problematyki, a więc na dialog między przedstawicielami narodów, które doświadczyły wygnania i przeżyły utratę małej ojczyzny. A ponieważ tragizm wydarzeń sprzed pół wieku polegał także na tym, że wysiedlający stawali się wysiedlanymi i odwrotnie, dialog ten nie był i nie jest łatwy i prosty.

Pierwszym tego typu przedsięwzięciem w Polsce o randze międzynarodowej była konferencja nt. „Utracona ojczyzna. Przymusowe wysiedlenia, deportacje i przesiedlenia jako wspólne doświadczenie”, która odbyła się w Instytucie Zachodnim w Poznaniu w grudniu 1993 r. Ponad dwa lata później otrzymaliśmy książkę, zawierającą teksty referatów wygłoszonych podczas tego spotkania. Ich autorami są badacze (historycy, historycy literatury, socjologowie) z Polski, Niemiec, Rosji i Ukrainy. Dwa podstawowe aspekty konferencji to problemy terminologiczne i spory wokół wielkości przemieszczeń oraz strona emocjonalna zagadnienia przymusowych migracji i relacji między nią a wymogami badań naukowych. Należy zauważyć, że każdy z referatów jest ciekawy, wnosi interesujące konstatacje i przez to zasługuje choćby na krótkie omówienie.

Książkę otwiera tekst K. Kersten nt. *Przymusowe przemieszczenia ludności — próba typologii*. Autorka, po podkreśleniu starożytnej metryki przymusowych ruchów ludności, stwierdziła, że w naszej epoce główną przyczyną wywołującą je jest nacjonalizm i dążenie do stworzenia państwa narodowego. Widziano w nich także bolesną, ale skuteczną metodę likwidowania problemów mniejszości etnicznych, które były udziałem wielu państw Europy, zwłaszcza Środkowej i Wschodniej. K. Kersten podkreślała, że we wszystkich typach przemieszczeń czynnikiem decydującym o przesiedleniu danej zbiorowości była narodowość

określana administracyjnie a nie samodzielnie przez zainteresowanych. Podczas II wojny światowej stosowanie przymusu migrowania oraz liczba osób mu poddana przybrały skalę dotąd niespotykaną. Zbrodnie reżimu narodowosocjalistycznego osłabiły także znaczenie norm moralnych przy podejmowaniu decyzji o wysiedleniu, co bezpośrednio po wojnie odbiło się na położeniu ludności niemieckiej na wschodzie.

Podstawowy problem, którym zajęła się K. Kersten, „dotyczy wydzielenia owych przesiedleń jako odrębnej kategorii migracji spowodowanych przyczynami pozaekonomicznymi” (s. 16). Autorka zauważa, że w pracach poświęconych tematyce migracji egzystuje obok siebie szereg pojęć, które mają określać to złożone zjawisko. Część z nich jednak nie spełnia tego zadania. Do nich należą „transfer” i „wymiana ludności” oraz „repatriacja” (określenie używane np. w przypadku ruchów migracyjnych Polaków z Kresów Wschodnich czy Niemców z ziem przyłączonych do Polski), które są pozbawione wydźwięku etycznego i emocjonalnego oraz nie są adekwatne do treści, jakie się pod nimi umieszcza. Odwrotnością tych „neutralnych” słów jest niemieckie pojęcie „Vertreibung” (wypędzenie) o wyraźnie negatywnym odcieniu. Autorka proponuje, „aby oczyścić pole badawcze z nawarstwień emocjonalnych i politycznych” (s. 18) przez posługiwanie się terminami „wysiedlenie” i „przesiedlenie”. Różnica między nimi polega na znaczeniu przymusu (dominujący przy wysiedleniu, wpływ przymusu sytuacyjnego w przesiedleniach) oraz zakresie działań, które złożyły się na ten proces. Swoje rozważania K. Kersten kończy krótkimi uwagami dotyczącymi możliwości generalnego osądu tego typu migracji. Podkreśla, że w każdym ich rodzaju fakt utraty stron ojczystych pozostaje nie zmieniony. Trudno jednak wydawać wyroki bez uwzględnienia historycznych uwarunkowań. Nie ma bowiem „odpowiedzi generalnych, niezależnych od miejsca, czasu, sytuacji” (s. 28).

Ogólnymi rozważaniami na temat przymusowych migracji w XX w., nazywanymi w tytule artykułu „wypędzeniami”, zajął się również H. Lemberg z Marburga. Doszedł on do wniosku, że masowe przesiedlenia związane ze zmianami granicznymi należały w naszym stuleciu do sposobów rozwiązywania konfliktów mniejszościowych, wypierając ruchy ludności związane z kryterium wyznaniowym. Szczególnego znaczenia nabrały te metody w latach II wojny światowej — i to zarówno dla Niemiec Hitlera, jak i dla ich przeciwników. W przypadku przymusowych migracji ludności niemieckiej główną rolę odegrała chęć ukarania Niemców za zbrodnie III Rzeszy oraz dążenie do zlikwidowania ewentualnej „V kolumny”. Zdaniem autora różne typy przymusowych migracji w latach 1939—1946 przenikały się i nieraz nosiły cechy ludobójstwa. Stąd „jasne podziały są tu często możliwe tylko teoretycznie, ale nie w praktyce” (s. 44). H. Lemberg zajął więc inne stanowisko niż K. Kersten. Również wydźwięk emocjonalny obu tekstów znacznie od siebie odbiega. Oprócz wspomnianego już użycia słowa „wypędzenie” w szerokim kontekście historycznym, autor obdarzył czechosłowackiego męża stanu E. Benesa mianem „złoczyńcy” (podobnie J. Stalina, s. 38). Brak natomiast krótkiej choćby refleksji na temat przyczyn, jakie skłoniły tego polityka do popierania idei wysiedlenia Niemców z jego kraju.

Próbie porównania i zbilansowania przymusowych migracji Polaków

z ZSRR i Niemców z Polski podjął J. Misztal. W tym celu omówił położenie „kresowej” ludności polskiej i niemieckiej w latach 1944—1945, scharakteryzował umowy, które zadecydowały o opuszczeniu przez miliony ludzi ich dotychczasowych siedzib. Swoje wywody zakończył rozważaniami nad rozmiarami tych procesów. Autor poświęcił dużo uwagi przedstawieniu skutków ewakuacji i ucieczki ludności niemieckiej przed nacierającymi wojskami radzieckimi. Doprowadziły one do wyludnienia wielu obszarów i dużych strat (niemożliwych do dokładnego obliczenia) wśród uciekinierów. „Z pewnością ból i cierpienia ewakuowanej ludności niemieckiej czy tragedie osobiste były podobne do przeżyć Polaków z Kresów Wschodnich wywożonych w głąb Związku Radzieckiego. I w tym względzie są one naszym wspólnym doświadczeniem” (s. 50). Różnica polega na tym, że tragiczny los ludności niemieckiej w zimie 1944/1945 zgotowali sami Niemcy. J. Misztal przy analizie umów dotyczących wysiedleń Niemców zwrócił uwagę na nieobecność przy ich podpisywaniu przedstawicieli władz niemieckich, które w tym okresie nie istniały. Natomiast rokowania w sprawie Polaków zamieszkujących kresy wschodnie oraz przebywających w głębi ZSRR prowadził rząd polski (PKWN, TRJN). Przesiedlani Polacy mieli prawo do zabrania swego dobytku (do 2 t.) i rekompensaty za pozostawione mienie i ziemię (z czego w wielu przypadkach władze się nie wywiązały). Położenie Niemców w tej kwestii było bez porównania gorsze. Autor dość szczegółowo przedstawił etapy i rozmiary przyjazdów Polaków z ZSRR. Niestety, nie odniósł tego do ogólnej, choćby szacunkowej, liczby ludności polskiej na tych terenach. A jest to bardzo ważny problem przy ocenie rozmiarów migracji. Przy przedstawieniu warunków migracji i strat wśród ludności niemieckiej J. Misztal zauważył, że nie można tych zagadnień rozpatrywać w oderwaniu od sytuacji wewnętrznej w Polsce (nakładanie się różnych typów migracji i katastrofalne położenie gospodarcze). Zdaniem autora „przesiedlanym Niemcom zapewniały władze polskie takie same warunki, jak powracającej fali ludności polskiej” (s. 73). Na dowód tego pisał o poziomie racji żywnościowych itp. Wydaje się jednak, że autor opierał się tu głównie na instrukcjach i zarządzeniach. Praktyka wysiedleń nieraz od tego odbiegała. Jeśli chodzi o straty poniesione przez Niemców podczas transportu, „to — zdaniem Misztala — nie były one wyższe od liczby zgonów przesiedlanych i repatriowanych obywateli polskich ze Związku Radzieckiego” (s. 73). Nie zamieszcza on jednak w tym miejscu danych liczbowych, które podbudowałyby to twierdzenie. Rodzi się także pytanie, czy te dwa typy ruchów ludności można w ten sposób porównywać — znacznie różniły się one od siebie, np. czasem trwania podróży. Poważnym źródłem strat niemieckich były obozy pracy i obozy wysiedleńcze. Autor podkreślał jednak brak ustaleń naukowych na ten temat, a publikowane materiały, np. lista H. Essera zamordowanych w Łambinowicach, nie są wiarygodne. Warto jednakże zaznaczyć, że mimo iż liczba ofiar tych obozów może okazać się po wnikliwszych badaniach niższa, nie umniejsza to odpowiedzialności Polaków za wypadki mające tam miejsce.

Rozmiary ruchów migracyjnych stały się także przedmiotem zainteresowania A. Gurjanowa, członka moskiewskiego Stowarzyszenia „Memorial”. W swoim referacie przedstawił on wyniki poszukiwań w centralnych archiwach

rosyjskich dokumentów dotyczących deportacji obywateli polskich z kresów wschodnich w latach 1940—1941. Ponieważ nie odnaleziono tzw. spisów eszelonowych, którymi dysponowały oddziały Wojsk Konwojowych NKWD odkomenderowane do przeprowadzenia deportacji, liczbę transportów i osób nimi przewożonych odtworzono z „Formularzy ewidencji działalności służbowej” tychże formacji (wykorzystując kilka kryteriów wyróżniających je z masy innych transportów). Ustalono w ten sposób 204 transporty z deportowanymi obywatelami polskimi w 1940 r., łącznie ok. 273 tys. osób. W 1941 r. zesłano natomiast ok. 34 tys. osób. Dane te potwierdzają dokumenty Działu Osiedleń Roboczych i Specjalnych GULAG-u NKWD. Rozmiary wywozek w świetle tych dokumentów stoją w ostrej sprzeczności z twierdzeniami badaczy polskich. Skąd więc biorą się te różnice i czy te dane ostatecznie podważają ustalenia strony polskiej? Odpowiedź na te pytania nie jest jeszcze możliwa. Autor referatu zdawał się mieć duże zaufanie do wykorzystanych archiwaliów NKWD, uważając że trudno je — jako dokumenty wewnętrzne — podejrzewać o celowe fałszerstwo. Nieufność mogą jednak budzić szacunki liczebności transportów na podstawie instrukcji regulującej zasady ich tworzenia, zgodnie z którą w wagonie miało być do 25 osób. Z relacji deportowanych wynika, że wagony były z reguły przeładowane. Można także zastanawiać się, na ile kompletna jest ta dokumentacja (autor sam wspomina o śladach ingerencji w postaci braku spisów eszelonowych, mimo że w przypadku innych kategorii transportów takowe odnaleziono). Omawiany tekst traktować należy jako wstęp do dyskusji nad tymi problemami. Dyskusja taka toczy się już od ponad dwóch lat, także z udziałem historyków wrocławskich.

Socjologicznemu ujęciu problemu wysiedleń poświęcone zostały teksty A. Saksona i M. Frantziuch. Dla socjologa problem przymusowych migracji jako masowe doświadczenie społeczne jest bardzo interesujący. „Istotne jest ukazanie warunków, w jakich przebiegały wysiedlenia — pisze A. Sakson — drogi do nowego miejsca pobytu, procesów adaptacji, integracji lub dezintegracji w nowym środowisku oraz stosunku do dawnego miejsca pobytu. Ważne znaczenie posiadają także psychologiczne następstwa wysiedleń” (s. 144). Dziwić więc może brak wyczerpujących prac poświęconych tym zagadnieniom tak w Polsce, jak i w Niemczech, mimo że dla obu państw kwestie te miały duże znaczenie. Zdaniem A. Saksona na polskie badania sprzed 1989 r. wpływ wywarły ograniczenia cenzuralne oraz podporządkowanie ich tezie o całkowitej integracji społeczności Ziemi Zachodnich. Natomiast socjologowie niemieccy odbierali ten temat jako zbyt polityczny. Utrudnieniem była także niechęć ziomkostw skupiających niemieckich wysiedleńców ze wschodu. (ss. 151—152) Obecnie polscy socjologowie uzupełniają swe badania, szeroko wykorzystując pamiętniki, wspomnienia nie tylko Polaków, ale i Niemców, Ukraińców i Żydów. Z tego materiału wyłania się dramatyczny obraz. A. Sakson uważa, że pomimo zasadniczych różnic (uwarunkowania historyczne i prawne), wszystkie typy wysiedleń przeprowadzonych na ziemiach polskich w latach 1939—1950 miały pewne elementy wspólne. Najbardziej widoczne są one w technicznej stronie wysiedleń — brutalność, terror, zaskoczenie (ss. 161—163). Również badania problemów adaptacji, stabilizacji i integracji w nowej społeczności

doprowadziły socjologów polskich, niemieckich i izraelskich do podobnych wniosków. Wysiedlenia wywołują także podobne dla wszystkich skutki psychiczne. Związane są one z faktem nagłej i brutalnej utraty stron rodzinnych, co było postrzegane jako krzywda i niesprawiedliwość. Osoby te odczuwają przez całe życie niezwykle silne więzy uczuciowe z dawnym miejscem pobytu, utrzymują z nim kontakty, choć nie wyrażają chęci powrotu — zbyt wiele uległo tam zmianie. A. Sakson zabrał także głos w dyskusji na temat terminologii. Jego zdaniem do analizy przymusowych migracji najlepiej nadają się takie terminy, jak: „deportacja”, „wysiedlenie” i „przesiedlenie”.

Blżej problemami integracji osób wysiedlonych na przykładzie ludności niemieckiej zajęła się M. Frantzioch. Podobnie jak inni niemieccy uczestnicy konferencji używała ona określenia „wypędzenie” (opierała się przy tym na ustawie o wypędzonych ze stycznia 1993 r.), obejmując tą nazwą całość procesów, które doprowadziły do opuszczenia domostw przez 12 mln Niemców. (W dalszej partii tekstu pojawiło się także, ale zawsze z określeniem „wypędzenie” i bez bliższej charakterystyki, słowo „ucieczka”). Autorka w swym referacie zamieściła szczegółowe dane (publikacja Ministerstwa ds. Wypędzonych) nt. liczby ludności niemieckiej w 1939 r., strat wojennych, strat „związanych z wypędzeniem” oraz liczbę Niemców pozostałych „w dawnej ojczyźnie”. Ofiar „wypędzenia” było prawie dwukrotnie więcej niż wynosiły straty wojenne z lat 1939—1945. Zmarli i zaginieli w Polsce to 1,225 mln osób. Dokładność przytaczanych liczb (do jednego tysiąca) może budzić wątpliwości. Potrzebne byłoby także wykazanie wśród strat ofiar tragicznej ewakuacji i ucieczki na zachód z zimy 1944—1945. Nie wiadomo także, czy w kategorii „ludność niemiecka pozostała w Polsce” (1,101 mln) znajdują się osoby zaliczone przez władze polskie do ludności rodzimej. Cenny byłby również — szczególnie dla polskiego czytelnika — bliższy komentarz, w jaki sposób przeprowadzono tak dokładne obliczenia (ss. 174—175).

Autorka postrzega fakt przymusowego opuszczenia małej ojczyzny wskutek ucieczki i wysiedlenia jako ważny czynnik utrudniający integrację z nowym środowiskiem. Ludzie tacy czują się obco, chcą powrócić do domów, ogarnia ich apatia. Przez otoczenie także są odbierani jako obcy. Odpowiedzią na izolację jest rozbudowa więzi rodzinnych i środowiskowych (wśród tej samej kategorii osób — ziomkostwa). Stan taki nie trwa jednak długo. Autorka na podstawie „skali testowej” relacji między przybyszami a społecznością miejscową stwierdza, że niemieccy uchodźcy i wysiedleńcy charakteryzują się wysokim stopniem zintegrowania (s. 182). Podstawowe wyznaczniki tej skali to: komercjum (integracja zawodowa i gospodarcza — etap pierwszy) i komensalność (wspólnota konsumowania dóbr, życie towarzyskie, aktywność społeczna — etap drugi) oraz konubium (zawieranie małżeństw mieszanych — etap trzeci). Pokonanie tych wszystkich etapów trwa jednak bardzo długo.

Niezwykle ciekawe, gdyż prezentujące inne spojrzenie, są teksty poświęcone analizie literatury pięknej mówiącej o utracie stron rodzinnych i próbach znalezienia się w nowej rzeczywistości.

H. Orłowski zauważa, że prócz pewnych podobieństw (bogactwo literatury wspomnieniowej, mit arkadyjskiego dzieciństwa), utwory literackie polskie

i niemieckie powstałe po 1939 r. różnią się w sposób zasadniczy. Podstawowe różnice wynikają z nierównoczesności i odmienności pamięci grupowej dotyczącej przymusowych ruchów ludności, różnego stopnia nasycenia obszarów kresowych „inteligencją literacką” oraz odmiennych tradycji literackich („Heimatliteratur” i postromantyzm). Autor podkreśla szczególne znaczenie kresów wschodnich dla polskiej kultury wynikające z istnienia tam żywych centrów życia artystycznego, naukowego. Natomiast w Niemczech obszary na wschód od Odry stanowiły regiony peryferyjne, także w znaczeniu kulturalnym. Orłowski zwraca uwagę na odmienne doświadczenia kolektywne obu narodów. U Niemców poczucie utraty małej ojczyzny, bycia ofiarami wojny pojawia się dopiero w 1945 r. Doświadczenia wcześniejsze (Żydów, emigrantów) nie odegrały ważnej roli. Jeśli chodzi o motywy literackie, to centralnym wątkiem jest sama niebezpieczna wędrówka. Dla polskich autorów jest to tylko wstęp do dalszych doświadczeń, cierpień. Chcą oni przede wszystkim ukazać losy jednostki w systemie totalitarnym z mocnym podkreśleniem martyrologii. Motyw drogi, wędrówki na wschód jest czystym nawiązaniem do wielkiej tradycji literackiej doby romantyzmu. W opozycji strony rodzinne — nieznaną dal Orłowski widzi u niemieckich autorów głównie konflikt wieś — miasto, a więc problem rozbicia tradycyjnych stosunków, zagładę wiejskiego stylu życia przez postępującą modernizację (szczególnie widoczne w nurcie wschodniopruskim literatury). Dla Polaków jest to zwykle proste i okrutne zestawienie sielankowych stron rodzinnych z zabójczą Syberią.

Zdominowanie polskiej literatury „przesiedleńczej” (czy też „wysiedleńczej”) przez arkadyjską wizję kresów wschodnich to, jak sądzi B. Bakula, główny powód jakościowej nierównowagi w naszym piarstwie. „Tęsknota za owym miejscem, którego nie ma, spowodowała, iż w polskiej literaturze zabrakło silnego bodźca artystycznego do pokazania procesu zakorzenienia się na nowych kresach, na ziemi od nowa poznawanej, kolonizowanej” (s. 226). Autor zwraca uwagę, że nie powstał mit kresów zachodnich, że główny wysiłek skierowano raczej na próbę reaktywacji kodu kulturowego Polski wschodniej. W sposób zasadniczy wpłynęło na to także wyraźne uzależnienie problematyki ziem zachodnich od koniunktury politycznej. Ograniczenia polityczne powodowały wybiórcze traktowanie tematów, literatura miała kształtować pożądane postawy, była częścią tzw. polityki kulturalnej państwa polskiego. Natomiast po 1980 r. nastąpił powrót wielkiej literatury kresowej, która odsunęła na peryferie motywy wielkiej wędrówki ludzi na tzw. ziemię odzyskane. I tak „— skali wydarzeń historycznych nie odpowiada skala wydarzeń literackich. Temat godny epickiego pióra — epepei się nie doczekał” (s. 229). A że zapotrzebowanie na nią istniało i istnieje, świadczy — zdaniem autora — sukces w Polsce piarstwa G. Grassa. Być może ożywym tematem dla literatury kresów zachodnich staną się motywy pogranicza polsko-niemieckiego? Czy wpłynęłoby to na zmianę świadomości naszego społeczeństwa, które — jak pisze Bakula — „podąża ponoć ku zachodowi, ale z głową wciąż zwróconą na wschód, w stronę tamtej przeszłości, tamtych mitów, tamtej historycznej wielkości”? (s. 236). Z pewnością jest to trudne. Niełatwo bowiem konkurować z Miłoszem, Konwickim, Odojewskim czy Strykowskiem.

Analizę niezależnej literatury ukraińskiej na szerokim tle historycznym zawiera referat W. Wasylenki. Jest to bardzo interesujący tekst, także dlatego, że stanowi wyjątek w zdominowanej przez sprawy polskie, niemieckie oraz polsko-niemieckie konferencji. Pozwala uświadomić sobie fakt, że to właśnie przedstawiciele tego narodu najwcześniej doświadczyli, z wyroku Stalina, utraty stron rodzinnych. Wsiedlenia w polityce radzieckiej były jednym z elementów deukrainizacji przeprowadzonej ze szczególnym natężeniem w latach 1933—1953. Autor podkreśla znaczenie dla Ukraińców — zmagających się jeszcze ze skutkami rusyfikacji i terroru stalinowskiego — historii narodowej, a zwłaszcza literatury. „Z tych starszych lat zachowały się tylko skąpe fakty, bardzo nieliczne zdjęcia, niechętnie przywoływane wspomnienia oraz świadectwa poetyckie, które są żywym i bardzo wymownym dokumentem” (s. 102). Główne motywy poezji to kraj, los, ofiara, zmartwychwstanie (znane Polakom porównanie ojczyzny do Chrystusa), droga.

Lektura omówionych tu tekstów skłonić może czytelnika do dłuższych rozmyślań na temat sposobów przedstawiania losów jednostek, na które przemożny wpływ wywarły odgórne decyzje o wysiedleniu czy wygnaniu z ojcowizny. Jest to temat bardzo emocjonalny, bo dotyka osobistych tragedii ludzkich. Czy tzw. obiektywny tekst naukowy jest w stanie je ukazać? Zdaniem T. Elma nie jest to możliwe. „W tym splocie obiektywnej wiedzy i rozumowego uzasadnienia nie ma miejsca dla subiektywnej wiedzy i przypadkowych cierpień bezimiennych kobiet, dzieci i starców, które przetrwały w dziele naukowym jako tak zwana »kwota strat«” (s. 211). Wielkie monografie historyczne traktują ten problem marginalnie. Elm atakuje taki sposób pisania o historii. Zarzuca mu „brak kategorii serca” oraz niedoceniając faktów bez znaczenia dla wielkiej historii, a będących katastrofą dla zwykłych ludzi (ss. 218—219). Pomocą służyć może według autora literatura piękna, szczególnie wspomnieniowa, ale nie występująca tylko jako materiał ilustracyjny w dziełach historycznych. Wspomnienie bowiem „dokładnie odpowiada przypadkowości losów uciekinierów oraz subiektywności doznawanych przez nich cierpień” (s. 212). Autor zauważa wprawdzie, że historia czyni wysiłki w kierunku przezwyciężenia tych swoich niedomagań przez wykorzystanie metod antropologii historycznej i historii mówionej, niestety, nie rozwija szerzej tego wątku w swym tekście. Korzystając z cytatu z Goethego o relacjach między poetą a historykiem — „Każdemu należy się jego korona”, Elm uznaje jednak na koniec, że „przeciwieństwa można równie dobrze rozumieć jako wzajemne uzupełnienia” (s. 224). Historia zostaje więc przynajmniej częściowo zrehabilitowana.

Oprócz prezentowanych tekstów książka zawiera ponadto dwa referaty poświęcone polityce nazistowskiej w Kraju Warty w latach 1939—1945. Ich autorzy — S. Nawrocki i D. Matelski — rzeczowo przedstawiają założenia polityki zgermanizowania tej ziemi (a nie ludzi ją zamieszkujących jak było w czasach cesarstwa) i próby jej urzeczywistnienia. Wsiedlanie Polaków z tego obszaru podjęte już w listopadzie 1939 r. rozpoczęło długą serię przymusowych migracji spowodowanych wojną, których ostatnim etapem był eksodus ludności niemieckiej.

Na koniec warto się zastanowić nad efektami poznańskiej konferencji.

Wydaje się, że raczej rozpoczęła ona dialog (lub tylko prezentację poglądów różnych stron), niż doprowadziła do konkretnych ustaleń. Wnosząc z tekstów, nie doszło do dyskusji polsko-niemieckiej na temat używanej terminologii — w każdym razie nie w oficjalnych referatach, a głosów w dyskusji nie znamy. Strona polska zdecydowanie opowiedziała się za wyłączeniem terminu „Vertreibung” z dyskursu naukowego. Niemieccy uczestnicy konferencji, jak tu już wspomniano, posługiwali się tym pojęciem konsekwentnie. Otwarta pozostała sprawa rozmiarów tego typu migracji, choć konieczność dalszych badań w tym względzie została udowodniona. Wskazano także, np. A. Sakson, główne kierunki, którymi powinny pójść badania nad problemem przymusowych migracji, szczególnie w ich aspekcie społecznym.

Gama tematów zaprezentowanych na konferencji była bardzo szeroka, a niektóre z przedstawionych tekstów — mimo iż od ich powstania minęło już ponad trzy lata — odbiera się nadal jako nowatorskie. Z uznaniem należy powitać udział w tym spotkaniu naszych wschodnich sąsiadów. Szkoda tylko trochę, że nie znalazł się wśród omawianych referatów tekst mówiący o przeżyciach ludności ukraińskiej i łemkowskiej związanych z utratą stron rodzinnych po akcji „Wisła”. W niczym to jednak nie pomniejsza znaczenia omawianej konferencji. Z pewnością jest to dobry początek dla dalszych takich spotkań. Oby tylko ich rezultaty w formie zadrukowanych kartek szybciej trafiały do rąk czytelników, niż to miało miejsce w tym przypadku.

Małgorzata Ruchniewicz

Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. 1945—1954. Wybór dokumentów. Wstęp i opracowanie Dariusz Jarosz, Tadeusz Wolsza, Warszawa 1995, Główna Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu. Instytut Pamięci Narodowej, ss. 171.

Ograniczony dostęp do źródeł archiwalnych oraz powszechna cenzura spowodowały, że w okresie powojennym wiele tematów dotyczących najnowszej historii Polski nie zostało rzetelnie zbadanych lub nie doczekało się publikacji. Przykładem jest Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, działająca od 16 listopada 1945 r. do 23 grudnia 1954 r. Na jej temat, jak dotąd, nie pisano wcale lub były to krótkie wzmianki, często nie pozbawione informacji błędnych. Dlatego też, na uwagę zasługuje każda próba przypomnienia i przybliżenia działalności tej szczególnej instytucji, zajmującej określone miejsce w systemie organów represyjnych stworzonych po 1944 r. przez władze Polski Ludowej, instytucji dublującej prace sądów, prokuratur, milicji, a niekiedy też Urzędów Bezpieczeństwa.

Komisja Specjalna była sądem specjalnym, czy raczej quasi sądem. Jej uprawnienia, szczególnie zaś postępowanie niejawne, ze znacznie ograniczonym prawem oskarżonego do obrony i apelacji, stawiało ją pośród sądów wyjątkowych, skutecznie zastrasżających społeczeństwo, instytucji nie mających nic wspólnego z sądownictwem powszechnym*.

*Por. R. Tomkiewicz, *Olsztyńska Delegatura Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym 1945—1954*, Olsztyn 1995. Tam też omówienie literatury przedmiotu.